Nr. 169. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 12 kwietnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 60 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 60 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Oczieszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Kwestja urlopów urzędniczych.

Lwów 11 kwietnia.

Pragniemy dziś poruszyć sprawę, która żywo obchodzi liczne tysiące rodzin w kraju całym, lwią — rzecby można — część umysłowo pracującej inteligencji w społeczeństwie. Sprawą tą są urlopy urzędnicze. Ktokolwiek z nas patrzy bezstronnie na tak duży dzisiaj świat urzędniczy — obsługujący od młodości swojej aż do starości czy to maszynę państwową, czy autonomiczną — musi przyznać, że dawno, dawno już minęły bezpowrotnie „złote“ czasy jakiegoś *dolce far niente* dla urzędników. Z biegiem lat przybyło dwa i trzy razy tyle agend dla służby państwowej i to państwo bowiem coraz więcej gałęzi i przejawów życia społecznego zagarnia w swe ręce — równocześnie zaś siły urzędnicze, zwłaszcza w kraju naszym, o nie wiele pomnożono.

I pomimo ustawicznego wzrostu ludności, a gwałtownego przyrostu z roku na rok tz. „kawałków“ we wszystkich dykasterjach, sił urzędniczych nie ma u nas ani w połowie tyle, ile domagają się potrzeby istotne. Naturalnem zaś następstwem takiego stanu rzeczy jest wszędzie u nas kolosalne przeciążenie personalu owego służby, pracą, która wyczerpuje wszystkie siły, rujnujące przedwcześnie ducha i ciało, łamie najtęższe nieraz organizmy. Do bajek przeto, dawno już przebrzmiałych i zapomnianych, należy złośliwe twierdzenie — datujące się z czasów panowania w Galicji rozmaitych Precliczków — jakoby urzędnicy mieli „święte życie“. Przeciwnie, od szeregu lat stanowią oni najpracowitszą warstwę w społeczeństwie, a los ich nie bywa zaprawdę w niczem do pozazdroszczenia!

W podobnych warunkach życia, dla nikogo chyba nie ma to słowo „urlop“ tak wielkiego uroku i znaczenia doniosłego, jak dla każdego urzędnika. Ten urlop jest bowiem dla niego i jego rodziny równoznacznikiem dobroczynnego, a niezbędnego czynnika, dla odświeżenia sił fizycznych i duchowych, ciężką całoroczną pracą nadszarganych, jest oderwaniem go na chwilę od pługa i jarzma, w którem, jak długi Boży rok, gorzej od wołu chodzić musi... Lecz w tej kwestji urlopu — w obecnych stosunkach specjalnie naszego, galicyjskiego urzędnictwa — panuje właśnie bieda i chaos nigdzie nie praktykowany. Skutkiem niedostatecznego personalu służbowego z jednej, a nawału pracy we wszystkich urzędach z drugiej strony, urlopy otrzymują albo tacy, którzy — jak to mówią — już nie mogą nogami włóczyć z umęczenia, albo też te i owe jeno dziatki, mamy protekcji... Ogół zaś urzędniczy najczęściej ani marzy o tyle pożądanem dla każdego pracownika wytchnieniu przez 4 do 6 tygodni w roku, bo najczęściej nie pozwalają na to absolutnie tz. „względy służbowe.“

Racja w tem jest niezawodnie, gdyż ruch w aparacie państwowym ani na chwilę ustać nie może, ale dlaczegoż nie zdwoją i nie potroją tej obsługi, dlaczego z zimną krwią patrzą, jak ojcowie rodzin niszczą się literalnie w nieubłaganej konieczności i przed czasem chorzeją i przed czasem giną? Toż nie jeden z nich, gdyby bodaj przez parę tygodni każdego roku, mógł urlop dostać i wypocząć sobie, to nietylko nabrałby sił do tem wydatniejszej pracy, ale poprostu przedłużyłby sobie to marne życie, dla dobra i pożytku rodziny, tem samem zaś i całego społeczeństwa!

W interesie przeto nietylko służby publicznej, ale zarazem i ludności całej, leży bezwarunkowo, aby raz ustawowo uregulowaną została ta nieszczęsna kwestja urlopów urzędniczych. Nie widzimisię szefów biur, nie już zanik widoczny sił fizycznych u danego osobnika, winny decydować o urlopach, lecz bez wnoszenia próźb, bez t. zw. symulowania chorób i bez uciekania się do jakichś podstępów, każdy urzędnik powinien mieć prawo do pewnego *minimum* urlopowego rokrocznie. O wysokości tego *minimum* mogą wprawdzie rozstrzygać lata służby, zasługi rzetelne, istotny stan zdrowia i inne jeszcze, uwzględnienia godne okoliczności, lecz na każdy sposób istnieć ono powinno w jakimś godziwym wymiarze dla wszystkich bez wyjątku!

W tym duchu powinien cały nasz świat urzędniczy raz już rozpocząć jakąś legalną, lecz systematyczną zarazem działalność, a mogąc śmiało liczyć na poparcie całego swego społeczeństwa, prędzej później dożyjemy wreszcie sprawiedliwego załatwienia tej najżywotniejszej ze wszech spraw żywotnych.

Rozłam wśród Rusinów.

Reskrypt ministerstwa oświaty w sprawie lwowskiego uniwersytetu, wywołuje coraz większy rozłam pomiędzy obozami ruskimi i zamięszanie wśród studentów. *Diło*, po chwilowem wa- [redacted] Krakowie 7 kwietnia, a w Wiedniu dnia 9 kwietnia powzięto uchwały takie: 1) Rusko-ukraińska młodzież uniwersytecka uważa, że wydany przez ministerstwo oświaty reskrypt, ogranicza nawet te prawa, jakie język nasz posiadał dotychczas na uniwersytecie; 2) stwierdza, że wszelkie pogłoski o zakończeniu secesji są nieprawdziwe; 3) stwierdza, że ogół młodzieży ukraińskiej w powołanym reskrypcie nie widzi najmniejszej podstawy do tego, iżby już obecnie mogła wracać na wszechnicę lwowską bez poniżenia swej czci narodowej“.

Powyższy komunikat *Diło* zaopatruje w komentarz, w którym twierdzi, że natychmiastowy powrót studentów mógłby wywołać interpretacje fałszywe i szkodzące sprawie ruskiej, bo sądzonoby, że Rusini kapitulują. *Diło* uznaje wprawdzie, że ewentualny powrót byłby tylko zmianą taktyki w walce, ale — dodaje — „takie zastrzeżenie mogłoby tylko wówczas wywrzeć skutek stanowczy, gdyby je natychmiast zrealizowano“.

Natomiast wręcz odmienne stanowisko zajął *Hałyczanin* i studenci moskalofilscy. Donieśliśmy już onegdaj, że świeccy studenci tej partji jeszcze pod datą 3 kwietnia wydali odezwę, orzekającą o zakończeniu secesji i wzywającą kolegów do natychmiastowego powrotu. Wczoraj w tem samem piśmie pojawiła się znowu odezwa, podpisana przez trzech słuchaczy teologji w Wiedniu, występujących, jako „komitet ściślejszy“.

Autorowie odezwy orzekają, iż secesja jest skończoną, a to, po pierwsze z tego powodu, że postulaty, postawione przez studentów, zostały spełnione w reskrypcie ministerjalnym, powtóre zaś dlatego, że metropolita zarządził już ponowne otwarcie seminarjum duchownego. Ściślejszy komitet wzywa przeto wszystkich słuchaczów teologji, ażeby niezwłocznie powrócili do Lwowa.

Przy tej okazji *Hałyczanin* polemizuje z *Diłem*, które swego czasu uczyniło moskalofilom zarzut, jakoby zawarli pakt (?!) ze stańczykami, gdzie zobowiązali się złamać solidarność secesyjną. Organ moskalofilski — słusznie zupełnie — odpiera wymysł *Diła*, a co do secesji, tak pisze: „Ażeby przekonać się o bezcelowości secesji wobec reskryptu ministerjalnego, nie potrzeba bynajmniej doszukiwać się aż konszachtów z Polakami, ale pójść poprostu do głowy po rozum... Kwestja taka, jak uniwersytecka, nie da się załatwić receptą socjalistyczną, przepisującą bojkot, albowiem wszechnica, to nie fabryka, a studenci nie są w niej zarobnikami. I nie secesja ruskich studentów, ale właśnie frekwencja ich na uniwersytecie, może służyć za podstawę do rozszerzenia na nim praw narodowości ruskiej. Senat wszechnicy i ministerstwo oświaty nie mają obowiązku ani przyznawać nam praw, ani czynić ustępstw, jeżeli na wszechnicy nie ma studentów, którzyby mogli z nich korzystać.

Nie ulega wątpliwości, że senat i profesorowie wszechnicy lwowskiej byliby zadowoleni, gdyby na niej było jak najmniej studentów ruskiej narodowości. Niemałego również znaczenia, a może nawet kwestją najważniejszą, jest sprawa istnienia seminarjum duchownego we Lwowie. Prawda, że nawet niektórzy księża (nazwiska ich uwiecznimy przy okazji) jeszcze dzisiaj namawiają studentów teologji, ażeby nie wracali do lwowskiego seminarjum i twierdzą, że teraz, skoro pytanie narodowościowe rozogniło się, „należy odłożyć na bok cerkiew i religję“, ale twierdzenia takie są [redacted]ręcz przestępstwem nawet wobec kwestji na[redacted]dowościowej, u nas bowiem ta kwestja ściśle [redacted]st związaną z obrządkiem“.

Powyższe wywody *Hałyczanina* są bezsprze[redacted]nie bardzo trafne, a wymówka pod adresem [redacted]skich księży — bardzo charakterystyczna. [redacted]koda tylko, że szanowny organ moskalofilów dawniej już — kiedy rozpoczynała się secesja — nie poszedł po taki rozum do głowy.

Rusłan, który pływa między hajdamactwem a posłuchem dla ks. metropolity — w sprawie tej nie wypowiada własnej opinji.

Tymczasem sama młodzież i to obu frakcyj, bez względu na polemikę dzienników, zapisuje się tłumnie na wszechnicę lwowską. Główny kontyngent stanowią dotychczas studenci świeccy, powracający z Krakowa. Z alumnów do tej chwili nie zapisał się jeszcze żaden; uczynią oni to prawdopodobnie gremjalnie. Wprawdzie termin wpisów upłynął wczoraj, jednakże faktycznie trwać one będą do końca bm., wolno bowiem po terminie zapisywać się jeszcze za pozwoleniem dziekanów, względnie senatu.

Z Afryki południowej.

Komendant Kruitzinger, niedawno na śmierć przez Anglików skazany, wyszedł wolny po odebraniu od niego słowa honoru, że nie będzie więcej walczył przeciw armji brytańskiej. Niewiadomo, czy uwolnienie to było ze strony Kitchenera aktem rewanżu za rycerskie postąpienie Delareya z Methuenem; faktem jednak jest, że Kruitzinger był jednym z tych wodzów partyzanckich, którzy najwięcej Anglikom sadła za skórę zalali. Na schwytanym ciężyły zarzuty mordowania Kafrów, czarnych sprzymierzeńców Albionu, niszczenia linij kolejowych i wyrządzania innych ciężkich psot, z jakiemi mieli Anglicy długi czas do walczenia. Co więcej, w czasie, kiedy Anglikom zdawało się, że złamali opór partyzantów transwalskich, Kruitzinger wpadł do Kolonji Przylądka i tam przez wiele miesięcy był istotnym panem kraju. Więc chyba nie dlatego puścili go wolno, bo przez cały czas heroicznych zapasów nie zdobyli się Anglicy na szczególne akty rycerskości, mordując formalnie kobiety i dzieci walczących o wolność Boerów. Ułaskawienie Kruitzingera należy raczej uważać za jedno z przęseł — że się tak wyrazimy — złotego mostu do rokowań pokojowych, jakie się na miejscu w Afryce mają prowadzić.

Ciężko one idą, te rokowania, bo i warunki — jak to pisaliśmy — nie nadają się do przyjęcia przez tych, co jeszcze mają coś do wywalczenia, a nic prawie do stracenia; a potem, co najważniejsze: Rokowania na terenie wojny przez Schalk-Burghera z generałami nie przedstawiają dla nich bezpieczeństwa wobec nieraz już łamiących przyrzeczenia Anglików, a po drugie, jak widać, Krüger i jego otoczenie w Europie, nie ma należytego kontaktu ze stojącymi w polu generałami boerskimi, a może i nie ma zaufania, co jest naturalne, bo żyje bezpiecznie w Europie, gdy tamci jak zwierzęta dzikie ścigani bywają i w dzień i nocy. Anglicy o tem wiedzą i dlatego wolą paktować z tymi, którzy mają siłę po swej stronie, niż z przedstawicielami rządu, który dla nich nie istnieje *de jure*, a nie istnieje też *de facto* w Transwalu.

Tymczasem wśród tych niby przebłysków pokojowych, wre walka; a że jeszcze walczący Boerzy nie upadli na duchu, dowodem tego ostatnia utarczka pod Driekul, gdzie Delarey w dniu 31 marca śmiało napadł na kolumnę Kitchenera i mimo, że prowadził ze sobą transporty, zdołał się wobec przeważających sił angielskich w porządku wycofać. Odwrót Delarey'a pomścili następnej nocy komendanci: Albert, Pretorius i Erasmus pod Boshmanskop. Około godziny 1 po północy, pułkownik Lawley wpadł jakby w zasadzkę w sam środek obozu Boerów. Zawrzała wściekła walka, a co najgorsza, że Anglicy wpędzeni w wąwóz, nie mogli użyć kawalerji. Pomimo, że siły Boerów były znacznie słabsze „udało się wojsku angielskiemu wykonać odwrót“, a właściwie rzucili się do ucieczki, ścigani spory kawał przez zwycięskie oddziały boerskie.

Z powyższego widać, że Boerzy nie są jeszcze w tak rozpaczliwem położeniu, aby się zdawać na łaskę i niełaskę. Sytuację obecną najlepiej określił zresztą dr. Kuyper, premier holenderski, który pragnął pośredniczyć w rokowaniach pokojowych między walczącemi stronami. Powiedział on między innemi: „Usiłowania Holandji ustały wobec nowych warunków angielskich. My nie mamy żadnego udziału w misji Schalk Burghera, ani też o rokowaniach z nim nic nam nie wiadomo. Swoją drogą, pragnęlibyśmy gorąco tego pokoju i nie jest wykluczone z naszej strony odnowienie akcji na możliwych warunkach. Tak, jak dziś rzeczy stoją, mogą się Boerzy trzymać w polu jeszcze i z dziesięć lat. Przeważna liczba wojsk brytyjskich musi być przygotowana do ograniczenia się na defenzywę. Wojska ofenzywne, jakiemi może jeszcze Kitchener rozporządzać, są to małe oddziały po 1000 lub 2000 ludzi, z którymi sobie Boerzy każdego razu dadzą rady. Broń, amunicja i żywność będzie tak długo do dyspozycji Boerów, jak długo konwoje brytyjskie nie opuszczą stanowisk odpornych i nie poczną szukać szczęścia w polu w otwartej walce“.

Że p. Kuyper ma rację, dowodzą tego niemal codzienne wieści z pola bitew, pochodzące przeważnie ze źródeł angielskich, lub pod angielską cenzurą stojących.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 9 kwietnia.

(*fr.*) Otucha, która do niedawna jeszcze ożywiała sfery giełdowe, zwłaszcza po nadejściu pierwszych wiadomości o nawiązaniu czegoś w rodzaju rokowań pokojowych między Anglikami a Boerami, uleciała, a miejsce jej zajęła jakaś trwożna apatja. W którąkolwiek bowiem stronę spojrzeć, wszędzie są powody do zniechęcenia i złego humoru. Sytuacja parlamentarna zła, ugoda z Węgrami idzie jak z kamienia, nowe emisje dają czekać na siebie, ruch budowlany nie ożywia się wcale, a dyrektor zakładu kredytowego p. Mauthner na zgromadzeniu akcjonarjuszy przyznał się całkiem otwarcie do tego, że instytucja ta zrobiła niezbyt zachęcające doświadczenie z temi przedsiębiorstwami przemysłowemi, w których sfinansowaniu brała udział ostatnimi laty, przedewszystkiem z fabryką nabojów w Hirtenbergu i z fabryką wyrobów żelaznych, dawniej Skody w Pilznie. Oświadczenie takie kierownika tak potężnej instytucji finansowej, jaką jest Zakład kredytowy, podziałać musiało jak zimny tusz na wszystkich tych, którzy spodziewali się, że właśnie ze strony tej instytucji wychodzić będzie coraz to nowy impuls do rozwoju przemysłu. Tymczasem pokazuje się, że Zakład kredytowy nietylko nie myśli o powoływaniu do życia nowych przedsiębiorstw fabrycznych, ale radby pozbyć się i tych akcyj przemysłowych, jakie ma.

Na razie program całej akcji Zakładu kredytowego ogranicza się do tego, że zamierza on wziąć udział w zawieraniu kartelu fabryk wyrobów mosiężnych w Austrji. Fabryk takich jest przeszło dziesięć, a największa z nich znajduje się w Berndorf i jest własnością Kruppa, który zasiada także w radzie nadzorczej Zakładu kredytowego. Tem też da się wytłumaczyć zainteresowanie się tej instytucji stworzeniem tego kartelu. Oprócz kartelu mosiężnego, powstać ma jeszcze syndykat fabryk naczyń emaliowanych.

W wielkich kłopotach finansowych znajdują się wszystkie te rafinerje nafty, które powstały ostatnimi czasy, a których założyciele mieli wyłącznie na celu wymusić na zarządzie kartelu naftowego przyjęcie tych nowych fabryk w skład kartelu i dopuszczenie ich przezto do uczestnictwa w rękach kartelowych. Tymczasem, jak wiadomo, właśnie te żądania nowopowstałych rafineryj spowodowały rozbicie się kartelu i walkę konkurencyjną na całej linji przez obniżanie cen. Do takich rafineryj, których właściciele grubo się przerachowali, należą dwie rafinerje czeskie w Kralup i Kolinie. Ta ostatnia założoną została dopiero przed rokiem z kapitałem akcyjnym pełnym miljona koron, a już teraz, zaledwie po jednorocznem istnieniu, musi jej zarząd uciekać się do ostatecznego środka podwyższenia kapitału akcyjnego o pół miljona koron, nie na to, aby rozszerzyć fabrykę, ale na to tylko, aby się utrzymać. Z dziedziny geszeftów naftowych warto przeto zanotować, że galicyjska karpacka spółka akcyjna dawniej Mac Garvey & Bergheim, założona w r. 1895 z kapitałem 12 miljonów koron, zamierza nabyć na własność węgierską akcyjną rafinerję „Apollo“, założoną również w r. 1895 z kapitałem akcyjnym 2 miljonów, który następnie został podwyższony na 3 miljony. Spółka „Apollo“ posiada rafinerję w Preszburgu, tudzież fabrykę świec parafinowych. Przez pewien czas przerabiała ona wyłącznie rosyjską ropę, oczywiście jednak, że po nabyciu jej przez spółkę karpacką, przerabiałaby wyłącznie galicyjski surowiec. Wszystkie jej akcje znajdują się w ręku kilku wielkich akcjonarjuszy, a rokowania o jej wykupno toczą się już od kilkunastu dni w Wiedniu.

Tymi dniami obchodził grecki Bank narodowy w Atenach jubileusz swego 60-letniego istnienia. Z okazji tej wybito monetę pamiątkową i wydano książkę, zawierającą historję tej instytucji. Dowiadujemy się z niej, że grecki Bank narodowy rozpoczął swe czynności 22 stycznia 1842. Jego kapitał akcyjny wynosił początkowo 6 mil., a dziś wynosi 20 miljonów drachm i podzielony jest na 20 tysięcy akcyj po 1000 drachm. Gubernatorem Banku jest obecnie Stefan Streit, Niemiec osiadły w Grecji od młodości i od 30 lat będący w służbie Banku greckiego. Wyłączny przywilej wypuszczania banknotów przysługuje Bankowi po koniec roku 1916, a kontyngent banknotów oznaczono na 60 miljonów drachm. Do końca roku ubiegłego wypuścił bank grecki banknotów 57,438.660 miljonów drachm na rachunek własny, a 84,403.682 drachm na rachunek państwa. Te ostatnie oczywiście nie mają żadnego pokrycia metalicznego i posiadają kurs przymusowy. Niewielkie też jest pokrycie not, wypuszczonych

---

(62)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Koszlawemi rękami objął nogi rycerza i całował i jak psiak skomlił, aż się Plichta rozczulił. Ale nie było czasu na powitania — kilku ze służby Kantemira, z pochylonemi kornie postawami, ze złożonemi rękami na piersiach zbliżyło się do pana Konstantego i osłaniając go przed zgrzytającym złością tłumem, poprowadziło do bocznych pawilonów dworca Krwawego Miecza.

Plichta był jak senny, nie rozumiał nic, co się dokoła niego działo. Zdawało mu się, że marzy, że śni, że nawiedzają go fantastyczne widzenia jakieś, że rzeczywistość jest tak daleko od niego, jak te wszystkie chwile szczęścia, które przeżył i które utonęły w niepowrotnej już przeszłości. Dobrze mu było z tym snem, a jednak przecierał oczy, jakby chciał ze złudzeń wszelkich się otrząsnąć. Pierś jego przepełniają ożywcze wonie kadzideł, oczy błądzą po wzorzystych arabeskach ścian, dłonie dotykają puchów adamaszkowych, stopy toną w kobiercach cichych, a przez podłużne okna u pułapów rzeźbionych wpadają przeźrocze promienie słońca, całując misterne tkaniny sof i dywanów. Gdy przekroczył próg zaczarowanej komnaty, dwaj rzezańce z kornie pochylonemi głowami w progu stanęli, na rozkazy czekając. Plichta dał znak, by precz poszli — usunęli się w ukłonach cichych, jeden tylko Gil-Gulla pozostał i szeptał pod nosem:

— Jeden jest tylko Bóg, a prorok jego Mahomet.

A oto poruszyła się cicho kotara i weszła jedna ze sług krwawego murzy z naczyniem do umycia nóg. Ogrzana woda mile łaskocze ciało Plichty, wonne olejki, któremi piękna niewolnica okrwawione stopy i ręce jego pociera, sprawiają mu rozkosz niewymowną; nie wierzy jednak zmysłom własnym — to mary bałamutne, mary tylko! im w głębszy popada sen, tem dziwniejsze wizje plączą się, tem rzeczywistość dalej odbiega.

Uniósł rękę i dłoń położył na pięknem, jędrnem, jakby ze złoconego bronzu ulanem ramieniu niewolnicy. A ona pochyliła się i rzekła:

— Sługa twoja, panie.

Plichta głos słyszy, czuje ciepło ciała, rozumie bałamutne dźwięki tatarskiego języka, a jeszcze nie wierzy w prawdę widzenia.

— Czego chcesz, panie, rozkaż, a spełni się wola twoja! — odezwała się po chwili znów kobieta.

— Samego mnie ostaw! — rzekł Plichta.

Zdziwienie pewne odmalowało się w oczach niewolnicy, ale podniosła się z klęczek, mówiąc tylko:

— Oto twój strój i broń i pieniądze znalezione przy tobie, a bojowy rumak twój, panie, u żłobu rozkazu twojego czeka.

To mówiąc, pochyliła się trzykrotnie przed nim — i wyszła.

Plichta na widok szabli swojej i rycerskiego rynsztunku z miejsca się porwał. Niech wszystko snem będzie, ale ta szabla snem nie jest!... U rękojeści herb Półkoziców błyszczy, ten szczerb malutki ozdobił ją u murów Smoleńska, ta rdza, niestarta jeszcze, siadła na jej błyszczącej powierzchni, podczas ostatnich walk z Kantemirowymi zastępami. Niech wszystko snem będzie — ten herb, ta szczerba, ta plama krwista snem nie są. I podniósł szablę do ust i ucałował ją w uniesieniu radości wielkiej.

Nie miał czasu w ład pewien uporządko- [redacted] dalekiej. Od jutra wszystko wedle twej woli się stanie: zechcesz odjechać, odjedziesz otoczony strażą bezpieczeństwa do granic Tatarji — zechcesz pozostać, zostaniesz w spokoju, dopóki wola twoja nie rozporządzi inaczej.

— Podziękuj panu twojemu — odpowiedział Plichta — i powiedz mu, że jutro opuszczę stolicę państwa waszego.

Odźwierny wyszedł — i cisza wielka zaległa komnatę. Promienie słoneczne ze ścian zsunęły się na kobierce zaścielające podłogę, słychać było kląskanie słowików, jednostajny szmer niedalekiej fontanny, cichy, przytłumiony dźwięk arfy i jakiś śpiew senny, niewiadomo skąd płynący. To śpiewać musiała któraś z niewolnic Kantemirowych; głos drżał niezmiernym smutkiem owiany, zdawało się, że przez łzy się przesączał, że czasami całkiem w łzach tonął.

— Sen to, czy nie sen? — odezwał się Plichta.

— To Adme, panie rotmistrzu!.. — rzekł karzeł.

Na dźwięk tego imienia Plichta poruszył się lekko.

— Poczekaj!.. — szepnął — niech zbiorę myśli, przypomnę wszystko, co i jak było, bo jeszcze nie wierzę, że widzę ciebie, że szablę tę mam, że nie umęczył mnie Miecz Krwawy!.. Co to jest i jak się stało — nie rozumiem nic, nic... [redacted]ska Boża nademną i cud, niebywały cud!..

— To Adme, panie rotmistrzu!.. — po[redacted]tórzył Gil-Gulla.

— Adme?.. Mów więc co, jak?.. bo zmy[redacted] stracę...

Z opowiadania karła dowiedział się tedy [redacted]ichta, że pogorzelisko wsi pustej, które pod[redacted]as ostatniej wyprawy oddział polski nadybał, [redacted]e było wcale przez Tatarów opuszczone. Okoliczne wyrwy i jary były wypełnione Kantemirowymi pułkami. Murza zaczaił się, jak lis, spadł jak piorun na złudzonych pustką spalonego sioła. Gil-Hulla, widząc pogrom i ujęcie przez siły przemożne Plichty, opuścił pole walki i pognał z wieścią straszną do Lwowa. Opisał przed rotmistrzem szał Admy i natychmiastowe wysłanie siebie z listem do Kantemira. Co było w nim, nie wiedział, lecz rzecz całą objaśniały słowa murzy, z któremi zwrócił się do Plichty: „Kupiono mnie!“

— Kupiono!... — szepnął Plichta — Kantemira kupiono!... Niebywała to rzecz — dodał. — Hm! chyba Mitras wszystkie miljony oddał i nimi olśnił umysł, niedbającego dotąd o skarby Tatara. Mitras zrzekający się grosza?... Czy to możebne?

— Adme tak chciała — rzucił karzeł.

— Adme!... — Powtórzył Plichta. — Tak! to jej dzieło, zaparcie się siebie, jej miłowanie bezgraniczne!... A ty? — szepnął w duchu, zwracając myśl swoją ku Halszce. — Czy tybyś się nie zdobyła na poświęcenie podobne?... dlaczegom jej, a nie tobie winien ocalenie swoje? Przecież tyś mi droższa, milsza — i jakoś święciej umiłowana, niż tamta!...

I uczuł ból, że w tem uzyskaniu wolności nie dostrzegł ręki Halszki, że ona w dal jakąś osuwała się, że ramion swych do niej wyciągnąć już nie może, że tamta bojem wstępnym po jego serce sięgnęła i bądź co bądź, nierozerwanym łańcuchem przykuła do siebie. Teraz, gdy tracił Halszkę, uczuwał nieprzemożony żal po niej; teraz zdawało mu się, że tylko jej serce do niego należeć powinno, to serce, które pozbawił spokoju zjawieniem się swojem. — „Pies jestem, jeżeli nie będę twój!“ — powiedział Halszce w dniu rozstania — i ona uwierzyła tym słowom, a on nie może być jej, choć pragnie być jej. Między nią a nim stanęła ta druga — dała mu wolność, wykupiła od śmierci męczeńskiej, sama pozbyła się wszystkich wygód życia, bogactw, do których od dzieciństwa przywykła była — bo miłuje go, miłuje na śmierć!... A on?...

Plichta przypomina sobie chwile spędzane w domu Mitrasów — i — oszukiwać siebie nie chce: dobrze mu było z Admą. Łokieć Ibraima pewien mu wstręt czynił, ale teraz wyszlachciła się twarz kupca, teraz „panem ojcem“ nazwać go można bez obrazy szlachectwa swojego.

Ciąg dalszy nastąpi.

przez Bank na rachunek własny, jakkolwiek ustawowo powinno ono wynosić trzecią część. Tymczasem cały skarbiec kruszcowy Banku wynosił z końcem roku ubiegłego 1,851.236 drachm. Nie dziw tedy, że ażio złota jest w Grecji olbrzymie i wynosi obecnie 51%. Bywały jednak lata, że wynosiło ono znacznie więcej, bo np. 80% w roku 1896. Akcjonarjusze otrzymają w tym roku 16½% dywidendy.

KRONIKA.

Lwów 11 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 11° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. P. Fąfara, inspektor rady szkolnej okręgowej, zachorował ciężko.

Dyrektorem wyższej szkoły wydziałowej żeńskiej im. kr. Jadwigi, zostanie prawdopodobnie prof. Majerski, którego magistrat uchwalił zaproponować radzie do nominacji. Na posadę tę wniosło podania trzech profesorów gimnazjalnych i jedna starsza nauczycielka.

Sprawa Morskiego Oka. Dzięki głównie zabiegom prezydenta dra Tchorznickiego, rozprawy sądu polubownego rozpoczną się prawdopodobnie 16 sierpnia i potrwają do końca września. Rozprawy odbywać się będą w jednem z miast, położonych po za granicami tak Węgier, jak i Galicji, w takiem mianowicie, gdzie się znajduje namiestnictwo lub sąd apelacyjny. Sądowi polubownemu potrzebnym bowiem będzie lokal obszerny, gdzieby mogły być złożone bezpiecznie stosy aktów, dotyczących sprawy Morskiego Oka. Sędziom pp.: Winklerowi, Tchorznickiemu i Lechoczky'emu będą przedstawione wszystkie akty dotyczące tej sprawy, będą dalej przedstawione wnioski i wywody obu stron. W ciągu postępowania dowodowego będzie zapewne w okolicy Morskiego Oka przeprowadzona wizja lokalna. Rozprawa będzie ustna i jawna, zostaną też do niej dopuszczeni sprawozdawcy pism.

Z kolei państwowych. Zamianowani: Szameit Bolesław, adjunkt w Stanisławowie, naczelnikiem w Jaremczu; Wiliński Kazimierz, adjunkt i naczelnik stacji w Żydaczowie, osobowym kasjerem w Stanisławowie.

Przeniesieni: Rzepecki Leopold, asystent i naczelnik urzędu stacyjnego w Ciężowie, do Stanisławowa; Skwirczyński Tadeusz, asystent i naczelnik stacji w Jaremczu, w tym samym charakterze do Ciężowa; König Maks, adjunkt z Czerniowiec do Ickan; Gersztmann Tadeusz, asystent z Borynicz do Stanisławowa; Frühling Zygmunt, asystent z Ickan do Czerniowiec; Hammer Albin, asystent z Volksgartenu do Czerniowiec; Schmucker Maks, asystent z Nepołokowiec do Volksgartenu; Des Loges Oskar Paweł, aspirant z Łużan do Volksgartenu.

W sprawie regulacji rzek odbędzie się jeszcze w tym tygodniu konferencja delegatów Wydziału krajowego z delegatami Namiestnictwa, celem zredagowania rozporządzenia wykonawczego, które ma być wydane, oraz celem utworzenia komisji regulacyjnej i ustalenia kosztów przedwstępnych.

Wydział krajowy uchwalił zwrócić się do rządu o wyjednanie cesarskiego rozporządzenia, zezwalającego na pobór krajowych dodatków do podatków według dotychczasowej, przez sejm prowizorycznie dozwalanej stopy procentowej. Gdy prowizorjum to upływa z końcem bieżącego miesiąca, przeto przedłużenie zapomocą rozporządzenia cesarskiego ma się rozciągać na miesiąc maj i czerwiec.

Z notarjatu. Zastępcą notarjusza w Brzesku na posadzie przez śmierć ś. p. Antoniego Kurlaty, opróżnionej, mianowany został przez sąd krajowy w Krakowie kandydat notarjatu, p. Antoni Bahr.

Konferencja członków rady nadzorczej fundacji Skarbkowskiej i członków sekcji administracyjnej komisji przemysłowej w sprawie zamierzonego poddania szkoły rzemiosł w Zakładzie drohowyskim pod zarząd Wydziału krajowego i krajowej komisji przemysłowej odbędzie się w przyszłym tygodniu w gmachu sejmowym.

Żądania pocztowców. W parlamencie wiedeńskim była wczoraj deputacja urzędników pocztowych. Wręczyła ona posłom i prezesom klubów memorjał, w którym domaga się polepszenia płacy, uregulowania awansów i urlopów. Posłowie przyrzekli poparcie

Szkoła dla przemysłu artystycznego w Wiedniu. Egzamina wstępne rozpoczną się w tym roku 7 lipca i trwać będą przypuszczalnie przez 3 dni. W dniu 7 lipca badanie przedłożonych robót próbnych w gmachu szkoły dla przemysłu artystycznego, I Stubenring 3. W obu dniach następnych, rysunki z martwej i żywej natury w pawilonie przy Fichtegasse l. 4. Rezultat egzaminu zakomunikowany będzie kandydatom na piśmie.

Święto drzew. Jak już donosiliśmy, zainicjował „Związek chrześcijańsko narodowy we Lwowie", święto sadzenia drzew owocowych we wschodniej Galicji. Nie potrzeba, zdaje się, podnosić tu doniosłości tej akcji, możemy tylko całem sercem przyklasnąć tej myśli i całą siłą ją popierać. Związek, nie rozporządzając wielkimi zasobami materjalnymi, postanowił w roku obecnym zakupić w znanym zakładzie ogrodniczym K. Piątkowskiego, 100 drzew owocowych i rozdać je w obecności zaproszonych przedstawicieli duchowieństwa, władz autonomicznych i rządowych, między dziatwę szkolną gminy Kulparkowa, w niedzielę, dnia 13 kwietnia rb. o godzinie 3 popołudniu. Program uroczystości: 1. Kantata dziatwy szkolnej, 2 przemówienie prezesa związku, 3. poświęcenie drzewek, 4. przemówienie zaproszonych gości, 5. przemówienie reprezentanta gminy Kulparkowa, 6. śpiew dziatwy szkolnej, 7. sadzenie drzew. Zarząd Związku chrześcijańsko narodowego zaprasza na uroczystość tę wszystkich swych członków, prosi też szerszą publiczność o jak najliczniejsze zjawienie się, celem jej uświetnienia. Miejsce zborne: gmina Kulparków, od strony rogatki Wuleckiej, przy szkole ludowej.

Przemysł odpadków. W środę dnia 9 bm. mówił inż. p. Tuleja o przemyśle odpadków. Sprawę tę nader ważną w obecnym czasie, oświetlił prelegent, kładąc nacisk na znaczenie kosztów materjału surowego, służyć mającego do przeróbki przemysłowej. Konkurencyjna cena towarów musi być nader skrupulatnie brana pod rozwagę (jeśli zabieramy się do przemysłu w kraju), a to w porównaniu z ceną materjału surowego i kosztów produkcji. Jest jednak materjał surowy, którego cenę dyktuje nabywca. Odpadki przemysłów, jak naftowy, spirytusowy, rolny, leśny, konsumcyjny, dają niewyczerpane źródło surowego produktu, z którego za granicą ciągną w fabrykach przetworów olbrzymie dochody. Prelegent omawiał następnie straty odpadków przez wysyłanie „żywego bydła" na targi wiedeńskie. Organizując wywóz mięsa, które stanowi 50—60 prc. wagi żywej sztuki, pozostawilibyśmy w kraju 40 prc., a to: skóry, kości, sierść, kopyta, rogi, krew i t. d., które to odpadki służą bogatym przemysłom zagranicznym. W kraju zostają gorsze materjały; przez wywóz doborowego żywego bydła, sami dajemy broń na siebie; lepszy materjał surowy odpadków rzeźni nie umiemy zużytkować. Podnosząc nieudolność w wyzyskiwaniu i tych odpadków, jakich mamy podostatkiem w kraju, odłożył prelegent „sprawę garbarstwa" na wykład następny. W dyskusji zabierali głos inż.: Ostrejko z Rosji, profesor Syroczyński i inż. E. Libański.

Wynalazki polskie, jeden z działów wystawy Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, zapowiadają się świetnie. Zgłoszone aparaty, maszyny, środki z różnych dziedzin przemysłu, pomysły patentowane z dziedziny kolejnictwa, telegrafji, budowy machin, motorów eksplozywnych, dalej maszyn rolniczych, będą zapewne niezwykłą atrakcją wystawy. Dla melomanów też nowina; zgłoszono na wystawę fortepian i skrzypce elektryczne. Komitet czyni obecnie starania dla zdobycia sensacyjnego clou wystawy: *balonu captif*.

Walne Zgromadzenie korporacji rymarzy, siodlarzy, kuferników i tapicerów odbyło się wczoraj w Izbie rękodzielniczej. Zamknięcie rachunków wykazało 5.497 koron 68 h. majątku stowarzyszenia. Przełożonym wybrano p. Wojciecha Frühauffa, zastępcą p. Edwarda Kupczyńskiego.

Ogólne zgromadzenie Tow. dzierżawców ziemskich, odbędzie się dnia 29 bm. we Lwowie w sali Tow. gospodarskiego, przy ul. Słowackiego l. 8, o godzinie 11 przedpołudniem. Na porządku dziennym: przyjęcie do wiadomości rezygnacji dyrekcji, przewodniczącego i członków rady nadzorczej, zmiana statutów, ewentualnie rozwiązanie towarzystwa i wybór likwidatorów; przyjęcie nowych członków w razie uchwalenia zmiany statutu; wybory dyrekcji i rady nadzorczej

Pan F. Schaller uprasza nas o umieszczenie następującej notatki: Z powodu notatek dziennikarskich o zajściu z dnia 9 bm. na ul. Pańskiej, w wysokim stopniu niesprawiedliwie krzywdzących 3 młodych akademików, oświadczam, że nie widziałem, jakoby ci panowie zachowywali się w sposób wyzywający wobec owych pań, lub też je napastowali. Gdy jednak te panie z niewiadomych mi powodów wezwały policjanta, sprzeciwiłem się żądaniu jednego z tych panów, który się domagał, aby te panie również udały się na inspekcję, gdzie jako jedyny naoczny świadek złożyłem zeznanie, zgodne z niniejszem. Zajście to nie spowodowało bynajmniej zbiegowiska. W nadziei, że Szan. Red. nie odmówi mi swej pomocy w naprawieniu wyrządzonej krzywdy, kreślę się z szacunkiem *F. Schaller.*

Fałszywe jednokoronówki, są w obiegu we Lwowie. Różnią się tem od prawdziwych, że materjał jest więcej matowy i nie wydaje przy rzuceniu na stół, takiego dźwięku, jak prawdziwe.

„Mumps" wybuchł epidemicznie w miejskim zakładzie sierót Choroba ta bardzo zaraźliwa i należałoby dzieci, nią dotknięte, zupełnie odosobnić, co zapewne fizykat miejski zarządzi niezwłocznie.

Zatwierdzenie wyroku. Trybunał kasacyjny nie uwzględnił zażalenia nieważności w sprawie Mieczysława Setnickiego, b. asystenta pocztowego, który za defraudację 2000 koron, skazany był przez sąd lwowski na 3 miesiące więzienia.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat wyścigów zawiadamia uprzejmie P. T. właścicieli koni wyścigowych, że 4-letnie i starsze konie wszystkich krajów do biegu „Wielkie Krakowskie wiosenne Steeple-chase" z dotacją 4500 koron i nagrodą honorową dla jeźdźca zwycięzcy do dnia 15 go kwietnia br. do godziny 8 wieczór w Sekretarjacie wyścigowym ulica Wolska l. 5. zgłaszać można.

Następne zgłoszenia koni do kilkunastu różnych biegów przypadają w dnie 20 i 23 maja br.

Defraudacja na kolei. W sprawie b. st. inżyniera Olszańskiego z Podwołoczysk, prowadzi sędzia p. Ferens w Tarnopolu dochodzenie. Sprawa dochodzeń kolejowych prowadzonych przez sekretarza dyrekcji kolejowej p. Popowicza toczy się równolegle. Rozprawa karna odbędzie się w Tarnopolu, jak się zdaje, dopiero w czerwcu.

Ruski teatr — germanizatorem. Subwencjonowany przez sejm krajowy teatr ruski, pozostający pod opieką „Proświty", a pod dyrekcją p. Hubczaka, bawi obecnie w Stanisławowie i narodowo-kulturną swą działalność zaznaczył tem, że drukuje programy w języku — niemieckim! Mamy przed sobą taki program z daty 10 kwietnia, zapowiadający, że „Ruthenisches National Theater veranstaltet die Gastspiele in Stanislau, im Theatersaale des Moniuszko-Vereines". Afisz zapowiada dalej sztukę Tołstoja p. t. „Macht der Finsterniss", wymienia osoby, ceny miejsc, a nawet zawiera „kurze Inhaltsangabe" — oczywiście wszystko w języku niemieckim.

Afisz taki, rozrzucony przez trupę ruskiego teatru, w polskim grodzie Rewery, jest, doprawdy, zjawiskiem niebywałem. Wierzymy, że polska publiczność stanisławowska potrafi na tę pruską prowokację odpowiedzieć w sposób stosowny „Proświcie" i pionierowi ruskiego słowa, p. Hubczakowi. Wiadomo przecie, że teatr ruski nie zdołałby istnieć na wet miesiąc w Galicji, gdyby nie publiczność polska, która wszędzie stanowi przeważną część gości na przedstawieniach. P. Hubczak widocznie uważa to za obowiązek ze strony Polaków i tak sobie ich lekceważy, iż częstuje nas niemieckiemi afiszami.

Oto, jak wygląda w praktyce słowiańskość ruskiej sceny tam, gdzie rozchodzi się o — geszeft! Powinszować!

Zaginiony. Piszą nam z Krakowa: W piątek 4 bm. wieczorem wydalił się z bursy akademickiej Ludwik Nowelli, uczeń I klasy gimnazjum św. Anny, bez wiadomej przyczyny. Zbieg zostawił swoje rzeczy i książki, zabrał tylko metrykę i świadectwo szkolne. Dotychczasowe poszukiwania za pośrednictwem policji są bezowocne. Ktoby wiedział cośkolwiek o tym uczniu zechce uwiadomić seniorat bursy (Mały Rynek 8), lub ojca, Józefa rolnika w Harklowej ad Nowy Targ

Morderstwo. Ubiegłej środy w Szczercu miał miejsce wypadek morderstwa z zemsty. Mieszczanin Jan Wiszyński z Nawarji, został przy zbieraniu kamieni, z tyłu w głowę ugodzony tak silnie, że w kilka godzin zmarł. Poszlaki przemawiają za tem, że sprawcą morderstwa test tamtejszy rzeźnik, Szczepan Neuwehr, zięć zamordowanego, który z teściem swoim żył od dawna w niezgodzie. Neuwehra aresztowano i do sądu odstawiono.

Święto sadzenia drzew w Tarnowie. W sobotę, 12 bm., odbędzie się w Tarnowie przy drodze Tarnów-Klikowa, uroczyste sadzenie drzewek owocowych. Akt ten poprzedzi nabożeństwo w kościele Panny Marji.

Sarafow umarł. W Belgradzie utrzymuje się pogłoska, że Sarafow, prezes komitetu macedońskiego, zmarł nagle. Przypuszczają, że padł ofiarą zamachu.

Odwiedziny panujących. Berliński *Localanzeiger* donosi, iż na lato zapowiedziane są w Petersburgu liczne odwiedziny panujących. W dniu 20 maja przybędzie prezydent Loubet; w czerwcu serbska para króleska; cesarz Wilhelm spotka się z Mikołajem II 28 czerwca na manewrach marynarki w Rewlu; na sierpień mają być zapowiedziane odwiedziny króla Edwarda, który weźmie udział w manewrach między Kurskiem a Wjazmą wraz z ks. Aosty — oraz księcia Ferdynanda bułgarskiego.

Fryderyk Kaemmerer, wybitny malarz francuski, uczeń Gérôme'a, odebrał sobie życie, powiesiwszy się na haku od lampy w mieszkaniu swem w Paryżu. Kaemmerer pochodził z rodziny holenderskiej, malował przeważnie sceny z czasów dyrektorjatu i pierwszego cesarstwa. Żył lat 63.

Dziecko potwór. Drezdeńska policja kryminalna wykryła, że niejaki Pischen, 9-letni synek zamiatacza ulic, rzucił przed dwoma laty jakąś dziewczynkę do Łaby, która utonęła. Podobno nie jest to jedyna zbrodnia tego małego potwora.

Rosja się zbroi. Czarnomorska flota rosyjska ma być do końca czerwca zmobilizowaną. W arsenałach wre gorączkowa robota a z doków bałtyckich mają sprowadzić wiele łodzi torpedowych. Równocześnie ma być pomnożoną flota w ogóle i siły wojskowe wzdłuż kolei do Odessy rozłożone w znacznej liczbie.

Skazany anarchista. Wódz anarchistów włoskich, hrabia Malatesta, został skazany na pięć miesięcy więzienia i 100 lirów kary, za umieszczenie w dzienniku *L'Agitazione* dwóch artykułów, pochwalających zamordowanie prezydenta Mac Kinley'a. Odpowiedzialny redaktor tego pisma niejaki Cottevia, skazany został na 4 miesiące więzienia i 100 lirów kary.

Samobójstwo w sądzie. Z Nowego Iczyna donoszą, że dwudziestosześcioletnia żona właściciela dóbr, pani Valenta, zastrzeliła się wczoraj podczas końcowej rozprawy o rozdział jej małżeństwa.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 10 kwietnia 1902 godzina 7 rano notują: Haparanda — 18·8, Uleaborg — 12·1, Petersburg — 6·0, Stockholm — 4·2, Wilno — 7·0, Moskwa — 3·6, Kijów +0·2, Stornoway +5·6, Scilly +7·2, Borkum +3·8, Keitum +3·3, Hamburg — 0·8, Memel +1·6, Berlin +1·9, Isle de Aix +7·2, Paryż +4·2, Monachium +1·6, Bregencja +2·4, Praga +2·5, Wiedeń +3·0, Budapeszt +4·4, Hermanstadt +0·9, Lesina +8·4, Tryjest +9·9, Florencja +4·4, Rzym +7·2, Neapol +6·9, Palermo +11·8. Wysoki stan barometru posunął się ku wschodowi, podczas gdy na zachodzie ciśnienie powietrza poczyna opadać. — W Austrji panuje przeważnie pogoda i sucho. Temperatura mało się zmieniła. Prognoza na jutro: chmurno i możliwy deszcz.

Z kraju.

Brzeżany. (*Morderstwo*) Ze stawu w Brzeżanach wyciągnięto zwłoki 32 letniej Tekli Kramer, którą — jak z przeprowadzonych dochodzeń się okazało — uduszono dla rabunku. Podejrzani o popełnienie tej zbrodni czterej mężczyźni, znajdują się już w więzieniu śledczem.

Janów. (*Wypadek na kolei*) Przed kilku dniami wieczorem najechał pociąg kolei lokalnej Lwów Janów w kilometrze 47·8 na idącego gościńcem w stanie nietrzeźwym wyrobnika Franciszka Skólskiego, który doznał ciężkiego obrażenia obu kończyn lewych, t. j. ręki i nogi. Rannego odwieziono do szpitala powszechnego we Lwowie.

Jarosław. (*Wybryki oficerów*). Licznemu garnizonowi mamy do zawdzięczenia podrożenie mieszkań do wysokości cen miast stołecznych, podrożenie wszelkich artykułów żywności, a teraz dochodzi do tego, że osobom szanującym się, nie będzie można o zmierzchu przejść miastem. Wieczorem dnia 9 kwietnia b. r. ustawili się oficerowie konnicy, uczęszczający na ekwitację, po obu stronach chodnika w ulicy Krakowskiej podczas największego ruchu publiczności i wraz ze swym komendantem, gwiżdżąc różne marsze tańczyli kadryla, gdy tylko która z pań tamtędy przechodziła. Czy zachowanie się takie da się pogodzić z godnością i taktem stanu oficerskiego, niech odpowie komendant miejscowy, pod którego bokiem, bo zaledwie o 50 kroków od jego mieszkania, zdarzył się ten wybryk.

Za przykładem starszych poszli młodsi i z okien pierwszego piętra budynku kasyna wojskowego urządzali przechodniom śmigusa.

Możeby wyższe komendy zechciały poskromić ekscedentów i uchronić cywilną publiczność od takich wybryków.

(*Kasa oszczędności*) W miejsce dotychczasowej dyrekcji miejskiej kasy oszczędności, wybrani na lat trzy pp. dr. Jahl, Nowak, Strisower i Kopystyński, wybrali z pomiędzy siebie dyrektorem naczelnym i urzędującym posła dra Władysława Jahla. Zmiana dyrekcji wpłynie korzystnie na dalszy rozwój młodej instytucji, ogół też przyjął z zadowoleniem wynik dokonanych wyborów.

(*Apteka*). Z dniem 15 kwietnia b. r. otwartą będzie dla zachodniej części miasta trzecia apteka, którą po wielu rekursach i długiej zwłoce otrzymał p. Wyszatycki.

[redacted]

Nowy Sącz. (*Proces o emeryturę*) Onegdaj odbyła się przed tutejszym trybunałem cywilnym, pod przewodnictwem radcy dra Matusińskiego, ostateczna rozprawa w głośnym procesie emerytowanego dyrektora towarzystwa zaliczkowego i ochrony własności ziemskiej w Limanowej, p. Józefa Marsa, przeciw temu towarzystwu o dożywotnią emeryturę po 4000 koron rocznie. Powód stawał w asystencji adwokata dra Chlebowskiego, pozwane Towarzystwo zaś zastępował adwokat dr. Chodacki.

Trybunał oddalił w zupełności powoda ze skargą i zasądził go nadto na zwrot kosztów pozwanemu towarzystwu w kwocie 205 kor. 74 hal.

Sprawa ta ma zasadnicze znaczenie dla urzędników towarzystw prywatnych.

Przemyśl. (*Walący się gmach*). W budynku dzierżawionym od gr.-kat. kapituły zawaliły się onegdaj kloaki. Szczęśliwym trafem obeszło się bez żadnego poważnego wypadku, który mógł być spodziewany. Rekonstrukcja przedsiębrana przed paru laty, która miała wytrzymać z dziesięć lat, nie wytrzymała próby nawet 5 lat. A teraz tem mniej można się spodziewać pewności budynku, gdy tyle żelaziwa i ankrów spojonych mają służyć za podstawę budynku. Należałoby więc jak najwcześniej sprowadzić komisję, któraby zbadała gruntownie budynek.

(*Restauracja katedry*). Zaczęto już w nawie katedry łacińskiej wznosić rusztowanie, które obecnie prawie na ukończeniu sięga sklepienia. P. profesor Tadeusz Popiel rozpoczyna malowanie sklepienia i lunet, poczem przystąpią do odnowienia filarów. Rusztowanie wzniesiono tak, że nabożeństwom przeszkadzać nie będzie, bo pierwsze przykrycie umieszczono bardzo wysoko.

Przeworsk. (*Teatr amatorski*). W niedzielę dnia 6 b m. odbyło się przedstawienie amatorskie na dochód towarzystwa „Gwiazdy" tutejszej. Odegrano „Karpackich górali". Pomimo małej sceny przedstawienie udało się nadzwyczaj dobrze.

Sambor. (*Uczczenie jubileuszu papieskiego*). Ćwierćwiekowy jubileusz pontyfikatu papieża obchodzić będzie uroczyście Sambor i jego okolica, w dniach 13 i 14 b. m. Do uświetnienia uroczystości przyczyni się niemało obecność ks. biskupa przemyskiego, dra Pelczara, który przybywa do Sambora już w sobotę w południe. Tegoż dnia wieczorem odbędzie się wieczorek w towarzystwie „Gwiazda", na którym między innemi odegrają amatorzy okolicznościowy obraz sceniczny „U progów Apostolskich". Wieczorem projektowaną jest również iluminacja miasta.

Nazajutrz, w niedzielę dnia 13 b. m., odprawi ks. biskup w kościele farnym sumę pontyfikalną, oraz wypowie, kazanie; przed nabożeństwem poświęci nowy sztandar stowarzyszenia „Gwiazdy", po sumie zaś udzielać będzie Sakramentu Bierzmowania. O godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali gimnastycznej uroczysta Akademja ku czci Leona XIII., z bardzo doborowym programem, w czasie której przemówi do zgromadzonych ks. biskup dr. Pelczar. Nazajutrz, oraz dni następnych, odbędzie ks. biskup wizytację tutejszej parafji. Dla okolicznych włości urządzono już w ubiegłą niedzielę popularne odczyty [redacted]

Załośce. (*Zagadkowe usiłowanie samobójstwo*). Przed paru dniami przyjechał tu w odwiedziny do pewnej pani, p. O. ze Lwowa i ni stąd ni zowąd strzelił do siebie na podwórzu. Broczącemu we krwi przyszli z pomocą strażnicy skarbowi pp. K. i D. i ks proboszcz J. Po opatrzeniu desperata przez tutejszego lekarza, odwieziono go natychmiast do Lwowa. Zagadkowy ten wypadek obudził w miasteczku naszem wielką sensację.

---

* **Repertoar amatorskiego teatru miłośników sceny.** W niedzielę dnia 13 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem „Trójka hultajska", krotochwila ze śpiewami Nestroya (3 ostatnie przedstawienia w tym sezonie).

* **Okropna dola 82-letniej staruszki.** Przypomną sobie czytelnicy, że parę miesięcy temu prosiliśmy na tem miejscu o jałmużnę dla 82-letniej staruszki, która bez jakichkolwiek środków do życia w tej zgrzybiałej już starości swojej, musiała na dobitek nieszczęścia żywić i leczyć nieszczęsną suchotnicę wnuczkę.. Wreszcie Bóg zabrał tę młodą męczennicę, a staruszka pozostała już sama, ale literalnie bez grosza przy duszy, czy to na życie, czy na najskromniejszy nawet pogrzeb zmarłej To, co miłosierni czytelnicy na nasze ręce swego czasu przesłali, poszło wszystko na aptekę i najniezbędniejsze dla chorej środki odżywiania. W czarnej rozpaczy, we łzach gorzkich na straszną dolę, biedna staruszka błaga nas dziś ponownie, byśmy zwrócili się do serc litościwych o pomoc dla niej. Czynimy to chętnie w przeświadczeniu, że ci z czytelników, którym dwudziestogroszówka lub nawet korona różnicy nie robi, czucą tę jałmużnę dla opuszczonej zewsząd kobiety, tak ciężkim losem u schyłku życia swego gnębionej... Wszelkie składki prosimy przesyłać do naszej administracji.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

Dla 82-letniej staruszki złożyli pp: I. T. ze Lwowa 2 kor., E. P. ze Lwowa 3 kor., Mały Julcio z rozbitej puszki 5 kor. 73 hal., W. B. 1 kor., S. J. 1 kor., N. N. 20 hal., Edzio i Tadzio 1 kor., Mira 2 kor., Eber 80 hal., J. O. 1 kor., Jan Mrozowicki ul Objazdowa l. 8, 60 kor., Hela, Mańka, Halcia, Stasia, Janek i Władek 10 kor., dr. Długoszowski z Kozłowa 1 kor., N. N. 1 kor.

Kazimierz Strzałkowski, na odnowienie klasztoru w Częstochowie z prośbą do Matki Boskiej o zdrowie i opiekę 2 kor.

Wykaz składek na chleb dla ofiar Prusactwa. Na wniosek nacz. gm. Gwoźnica Górna, Józefa Lubasa, rada gm. z kasy gminnej 5 kor. Członkowie Kółka rolniczego: Józef Lubas 20 hal., pewna kobieta kor. 5, ks. Czarnota 5, Jakób Kozdraś 2, Franciszek Lubas 3, Jan Mikoś 5. Jakób Kozak 2, Jan Lubas 2, Antoni Kowalski 2, Antoni Wojewódka 1, G. Landesman (nie czł.) 1, Jan Kozimer 1, Antoni Roczob 2, Petronela Indyk 1; Jan Kozak hal 20, Kaz Kornas 20, Jan Wojewódka 10, Kasper Lenart 20, Józef Lenart 20, Wojciech Rogalski 20, Jan Bogusz 30, Tomasz Koza 30, Antoni Silecki 10, Jakób Zamierowski 10, Józef Koczot 20, Jan Koza 20, Józef Długosz 40, Antoni Borkowski 10, Józef Kowalski 20. Wojciech Kołacki 20, Wincenty Borkowski 1 kor., Michał Kowalski hal. 30, Franc Gosztył 20, Mateusz Bator 40, Józef Gosztył 20, Jędrzej Kowalski 40. Razem 42 kor 90 hal.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek (przedostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie i po raz ostatni) „Manru", opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego. Ostatni i pożegnalny gościnny występ Józefa Recbta i ostatni występ Wandy Ottówney.

Jutro w sobotę „Na Łyczakowie", obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Franciszka Domnika; muzyka Michała Świerzyńskiego

W niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Ruy Blas", dramat w 5 aktach Wiktora Hugo. — Wieczorem o godzinie 7½ (ostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie) „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach a 5 odsłonach Stanisława Moniuszki. Ostatni i pożegnalny występ pp.: Heleny Ruszkowskiej, Henryka Drzewieckiego, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

W poniedziałek „Koncert symfoniczny" orkiestry teatralnej ze współudziałem orkiestry gal. Tow. muzycznego, pod kierunkiem Fr. Spetrino.

Ze salonu sztuki. W połowie b. miesiąca wystawia Towarzystwo nasze znakomity obraz Rochegrossa „Legenda o królowej Sabie." Motyw obrazu, który składa się z trzech części (tryptyk) zaczerpnięty z X rozdz I. księgi Regum opowiada, jak królowa z Saby, usłyszawszy o sławie i mądrości Salomona i o imieniu Pańskiem, przyjechała, aby go doświadczyć w zagadkach. Na pierwszym obrazie widzimy królowę Balkis w otoczeniu służebnic. Zimne złoto tronu, chłód fontan i marmurów znużył ją już i znudził. Promień słońca, przesączając przez kolorowe szyby nęci jej duszę, jej marzenia w daleki świat. A w tym dalekim świecie do czegóż przylgnąć stęsknionym myślom królowej, jeśli nie do Salomona, króla Jeruzalemu, pięknego mędrca, poety i maga. Marząc tak uwidzi zadumana Balkis zlatującego ku niej bajecznego ptaka Houdhond, który przynosi jej w dziobie tajemny list od Salomona. Posłuszna wezwaniu zjawia się Balkis przed majestatem Salomona i ta scena stanowi środkową część tryptyku. W trzecim obrazie przedstawił sztuczny majestat władców. Ale na chwilę tylko. Bo oto zanim kochankowie ukażą się ciekawym oczom dworu, raz jeszcze toną w gorącym uścisku. Gdy przestąpią próg komnaty, poczują znowu uprzykrzony ciężar królewskich koron. Równocześnie obok dzieła Rochegrossa pozyskało Tow. na wystawę swą znakomite dzieła artystów polskich, a w ciągu dalszym nastąpią, jak już donosiliśmy, wystawy kolektywne pp. artystów Kotowskiego, Rybkowskiego, sztuki stosowanej, wystawa fotograficza, artystyczna i t. d.

Z medycyny. Wydawane w Berlinie czasopismo *Jahrbuch für Kinderheilkunde* umieszcza rozprawę p. t. „Ueber einen eigenthümlichen postpneumonischen Zustand" (O niezwykłym stanie po zapaleniu płuc"), której autorem jest Polak, znany we Lwowie lekarz chorób dzieci, dr. Ładniewski. Opisuje on mianowicie dziwny, nieznany dotychczas w literaturze medycznej stan umysłowy, który się wywiązał u córeczki pewnego wyższego urzędnika pocztowego we Lwowie po zupełnem ustąpieniu zapalenia płuc. Stan ten przypominał na pierwszy rzut oka zapalenie opon mózgowych, co jednak autor wykluczył, a zdaniem jego stan ten był spowodowany zatruciem organizmu ptomainami t. j. trutkami wydzielonemi przez bakterje, które wywołały zapalenie płuc. Autor podaje na końcu swej rozprawy środki, jakimi mu się udało w przeciągu kilku dni cierpienie to usunąć, a które świadczą o sposobie głębokiego myślenia, cechującego naszego uczonego.

Józef Parankiewicz, zdolny i wielkim humorem odznaczający się artysta prowincjonalny, zmarł w Piotrkowie. Występował pod nazwiskiem Józefowicza, a popularność jego datowała się od czasu wystawienia znanej farsy Szobera „Podróż po Warszawie," w której stworzył odznaczająą się wielką plastyką i werwą kreacją kantorowicza — Jóźa Grojseszyka.

„Lysistrata" jako operetka. W Berlinie wystawiono w tych dniach operetkę, do której libretto przerobił p. Breten-Bachers ze znakomitej komedji Arystofanesa, opisującej drastyczny nieco, lecz dowcipny fortel Atenek, za pomocą którego skłoniły swych mężów do zawarcia pokoju ze Spartą. Libretto ma być zrobione zręcznie i z humorem, muzyka zaś Pawła Lincka niezwykle piękną. Nowa operetka oczarowała publiczność berlińską.

Akademja literacka w Niemczech. Grono uczonych niemieckich, zwłaszcza zaś badaczów Göthego, poruszyło myśl założenia akademji, na wzór akademji francuskiej. Projektowi temu sprzeciwiło się jednak wielu wybitnych pisarzy nie bez słuszności, że chęć należenia do „wyborowego towarzystwa" wytworzy pośród literatów niemieckich niezdrowe ambicje, w wyłączonych zaś zrodzi uczucie pokrzywdzenia. Na razie sprawa cała utknęła i jest w zawieszeniu.

Izba sądowa.

Lwów 11 kwietnia.

(Eskorta na śmierć).

Znany w okolicach łyczakowskiej rogatki pijak i awanturnik Jan Eliasz, zamieszkały w Krzywczycach, bił i maltretował swoją żonę. Ta cierpiała długo, wreszcie poszła na skargę do wójtowej, która znowu nalegać poczęła na męża, by Eliaszowi pastwić się nad żoną zakazał.

Wiadomość o tych „intrygach" pani wójtowej, doszła uszu Eliasza, który też odgrażać się począł, że i swą żonę i wójcinę zabije, wieś spali, a sam się powiesi. Wójt krzywczycki, Józef Wojnarowicz, dowiedziawszy się o tych groźbach pijaka, posłał po żandarmów. Z posterunku na Zniesieniu, przybył wnet żandarm Józef Gorbal, w jego też towarzystwie udali się wójt, zastępca jego Walenty Kotowski, policjant gminny Jan Romankiewicz, Jan Pawlaczek i Józef Jurkiewicz do chaty Wojciecha Klikuna, u którego właśnie Eliasz się zabawiał, celem przesłuchania i zrewidowania go, czy nie ma przy sobie jakich morderczych narzędzi. Przybywszy na miejsce rozpoczął wójt swoje urzędowanie w ten sposób, że uderzył go w twarz razy kilka, złapał go za pierś i uderzył nim tak silnie o szafę, że ta na ścianę się zwaliła. Około godziny 10 w nocy wyprowadzono Eliasza z chaty Klimkuna i to, co się potem działo, niewyjaśniona

okrywa już tajemnica. Żandarm, wójt, policjant Pawlaczek i Jurkiewicz, każdy z nich inaczej przedstawia dalszy przebieg zajścia, faktem jest natomiast, że mniej więcej w pół godziny od czasu wyprowadzenia Eliasza z chaty Klimkunów znaleziono go już dogorywającego przy drodze, koło zagrody Michała Stążki, oddalonej około 400 kroków od chaty Klikuna. Na podstawie sekcji w błocie wywalanych i sińcami okrytych zwłok Eliasza, orzekli lekarze sądowi, że zmarł on śmiercią gwałtowną skutkiem porażenia serca, w następstwie bardzo znacznego wewnętrznego krwotoku, powstałego skutkiem pęknięcia i zmiażdżenia wątroby i przedziurawienia płuc. 14 żeber było złamanych.

Wobec takich wyników urzędowania krzywczyckiego wójta, opierając się na zeznaniach kilkunastu świadków, oskarżyła prokuratorja Jana Pawlaczka, gospodarza z Krzywczyc, Józefa Jurkiewicza, zarobnika i Józefa Wojnarowicza, naczelnika krzywczyckiej gminy, o to, że „wśród przedsięwziętej przeciw Janowi Eliaszowi czynnej zniewagi, wskutek której śmierć tegoż nastąpiła, czynnie się nań targnęli“.

Trybunałowi, który składają radcy sądu krajowego karnego: Sawczak, Jasiński i Łuczkiewicz, przewodniczy radca Adamiak, oskarża prokurator Prokopowicz.

Oskarżonego Jurkiewicza broni dr. Deisenberg, Pawlaczka dr. Leistyna, wójta wreszcie dr. Mileński. Obok obrońców zasiadają na ławie lekarze sądowi: dr. Obtułowicz i dr. Chomin, na ławie naprzeciw, ulokował się zaprzysięgły stenograf p. Poliński.

Dwaj pierwsi oskarżeni wypierają się wszelkiej winy i spychają ją całą na wójta i żandarma. W czasie eskortowania Eliasza, żandarm bił go w bok kolbą swojego karabina, gdy zaś Eliasz upadł na ziemię, wójt stanął na jego ciele, deptał go nogami po piersiach i brzuchu i bił laską. Twierdził dalej oskarżony Pawlaczek, że wójt namawiał go, aby winę śmiertelnego pobicia Eliasza złożył na włóczących się w tym dniu od chaty do chaty kolędników.

Oskarżony Wojnarowicz, wójt z Krzywczyc, przyznaje się do winy o tyle, że w chacie Klikunów przywitany przez Eliasza słowami: „ty głupi wójcie“ i t. p., w twarz go kilka razy uderzył. Powodem, dla którego uniósł się tak daleko, że aż podniósł rękę na Eliasza, było to, że był wówczas nieco pijany. Eljasz, był postrachem wsi całej. Groził on mordowaniem ludzi, podpaleniem, on więc, jako naczelnik, poczuwał się do obowiązku strzeżenia dobra gminy, posłał więc po żandarma, by tenże zrewidował Eliasza, czy nie ma przy sobie noża lub rewolweru.

Jako wójt, poszedł on z żandarmem, przezeń do tego wezwany. Nie wie już, co się działo z Eliaszem po opuszczeniu przezeń chaty Klikunów i jest zdania, że Eliasza zabili współoskarżeni Pawlaczek i Jurkiewicz, którzy go do domu mieli odprowadzić. Zeznaniom jednego z świadków, który w krytycznej chwili słyszał w ciemności głos wójta „a masz!“ i uderzenia kijem — co wskazuje na to, że brał on bezpośredni udział w biciu Eliasza, wójt stanowczo zaprzecza. Zaprzecza dalej powtórzonym sobie w oczy zeznaniom Pawlaczka i Jurkiewicza, którzy opisują mu ze wszystkimi szczegółami, w jaki sposób Eliasza na gościńcu bił laską i deptał.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się o godz. 4 popołudniu.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 11 kwietnia.

(*Sadzenie drzewek. — Interpelacja o nadużycia przy budowie rzeźni. — Ceny w teatrze. — Losowanie posagów. — Wodociągi. — Wiec miast*).

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Michalskiego rozpoczęło się odczytaniem zaproszenia rady przez Związek chrześciańsko-narodowy na uroczyste sadzenie drzewek na Kulparkowie, które się ma odbyć w niedzielę po południu.

P. Gryglaszewski interpelował, co komisja, wybrana dla sprawdzenia zarzutów nadużyć przy budowie rzeźni, dotychczas uczyniła. Przewodniczący p. Gołąb odpowiedział, że komisja ukończy swe czynności we wtorek i na jednem z najbliższych posiedzeń rady, da szczegółowe wyjaśnienie.

P. Gerstman zapytuje na jakiej podstawie podniesiono ceny na sztukę „Na Łyczakowie“.

P. Michalski przyrzekł sprawę zbadać i wyjaśnić.

Z porządku dziennego przystąpiono do losowania posagów z fundacji im. arcyksiężniczki Gizeli. Otrzymały posagi po 300 koron: Stanisława Jürgensówna, Anna Michelini i Jadwiga Smalska.

Dyskutowano następnie nad niektóremi zmianami przepisów wykonawczych do ustawy wodociągowej. Zmiany przyjęto prawie bez dyskusji; dłuższa debata, w której aż kilkunastu radnych przemawiało, wywiązała się nad kwestją, czy urząd wodociągowy ma za darmo sprawdzać wykonane przez instalatorów roboty, czy za opłatą 6 koron. Próby bezpłatne pociągałyby za sobą dla miasta wielkie koszta na pomnożenie personalu. Ostatecznie przyjęto wniosek na opłatę od próby ciśnienia przy wodociągach.

Ważnym punktem zmiany jest uchwała zniżająca cenę metra kubicznego wody z wodociągów miejskich z 60 na 40 halerzy z policzeniem od 15 marca 1901. Dotyczy to wody używanej na potrzeby domowe w budynkach.

Uchwalono na koniec komisję do załatwienia rekursów. Komisję tę ma ustanowić sekcja II. rady miejskiej i będzie ona miała moc rozstrzygającą. Sprawa to ważna, bo obecnie zalega już wyżej tysiąca rekursów w sprawach wodociągowych.

Uchwalono także, że na wiecu miast ma miasto reprezentować prezydent, w razie zaś niedyspozycji prezydenta, ten, kogo on wyznaczy do zastępstwa.

W końcu uchwalono regulację ulicy Pijarów i przedłużenie kontraktu z gminą miasta Trembowli na dostawę płyt chodnikowych.

Katastrofa w Glasgowie.

Straszna katastrofa zdarzyła się podczas konkursu „foot-ballu“, rozegrywanego między Anglikami i Szkotami w Glasgowie, w parku Ibrox, wobec 85.000 widzów. Część jednej z trybun, wzniesionych na palach żelaznych, runęła i 400 osób spadło z wysokości 40 stóp, przeważnie na pale i płoty. W jednej chwili przeraźliwe okrzyki i jęki napełniły powietrze, publiczność, zdjęta zgrozą, powaliła żelazne ogrodzenia i wpadła na plac gry. Gdy dyrekcja chciała, przerwać tylko co rozpoczętą partję, tłum przybrał groźną postawę i konkurs musiał się odbyć według programu; tymczasem lekarze i ambulanse nieśli ratunek. Przenoszono rannych i zabitych, a tłum grzmiącymi okrzykami objawiał swoje zadowolenie z przebiegu gry. Dwadzieścia osób jest zabitych, 217 ranionych, w większej części ciężko.

Daily Graphic zamieszcza jeszcze następujące szczegóły o katastrofie: „Ten, kto nie zna wielkiego terenu dla gry w „foot-ball“ w Glasgowie, nie może nawet w przybliżeniu wytworzyć sobie wyobrażenia o budynku, w którym zdarzyła się katastrofa. Przypomina on poniekąd rzymskie Colosseum. Cały plac gry otoczony jest kratą żelazną, dokoła niej ciągnie się tor gry, a po za nim wznoszą się setki zbudowanych amfiteatralnie tarasów; na każdym z nich są trzy rzędy miejsc, tak, że tworzą olbrzymi amfiteatr, mogący pomieścić 30.000 widzów. Tarasy te podzielone są na części silnemi sztabami żelaznemi, a w każdej części takiej jest miejsce na kilka tysięcy osób.

„Na godzinę przez rozpoczęciem konkursu wszystkie tarasy były zajęte, a ta część, która runęła, musiała być przepełniona. Pod naporem tłoczących się tłumów rozerwały się widocznie sztaby żelazne, otaczające i łączące części tarasów; nagle tysiące osób na najwyższym tarasie zostało rzuconych na tylną ścianę z blachy, która się zgięła skutkiem tego, a pod jej naciskiem osunęły się filary i szczytowa część tarasu runęła, a wraz z nią 400 osób. Widok był straszny — utworzył się chaos z połamanych belek, desek, głów, rąk i nóg ofiar. Na razie nikt nie miał odwagi wejść pod taras, w obawie, że cały budynek runie i pogrzebie ratujących wraz z ofiarami. Nareszcie zabrano się do ratunku — zabitych i ranionych układano wzdłuż kraty i ta część placu niebawem robiła wrażenie pobojowiska. Nieszczęśliwi mieli odzież przeważnie podartą, a połamane ręce i nogi zwieszały się bezwładnie. Katastrofa wywołała panikę, w pobliżu miejsca wypadku zaczęto się tłoczyć do wyjścia, przyczem również wiele osób zostałe ranionych“.

Zapasy „foot-ballowe“ stały się w ostatnich czasach ulubionemi widowiskami ludności angielskiej. Na wielkie konkursy ciekawi napływają dziesiątkami tysięcy i śledzą przebieg gry z fanatycznem uniesieniem, zapominając o wszystkiem, nawet, jak w tym wypadku, o miłosierdziu i ludzkości. Katastrofa powyższa jest jaskrawą ilustracją, tak słusznie potępianego przez Kiplinga, szału sportowego, który ogarnął Anglików.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Ustąpienie Derschatty.

Wiedeń 11 kwietnia. Podobno p. Derschatta, z umiarkowanego kierunku niemieckiego stronnictwa ludowego, zamierza złożyć mandat, bo nie może się pogodzić z radykalniejszym kierunkiem, który bierze górę w stronnictwie.

Nagły wniosek.

Wiedeń 11 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby wniósł p. Kubik nagły wniosek w sprawie państwowej pomocy dla pogorzelców w Wilamowicach.

Skutki awantury.

Wiedeń 11 kwietnia. W kołach poselskich utrzymują, że hr. Vetter, zrażony awanturami Wszechniemców, ustąpi po skończeniu tej sesji parlamentarnej.

Rezultatem onegdajszej awantury w izbie będzie pojedynek między Steinwenderem a Walzem, który Steinwenderowi czynił wyrzuty, że głosował za rezolucją Ploja. W sprzeczce, która z tego powodu powstała, wyzwał Steinwender Walza na pojedynek. Walz przyjął wyzwanie, ale pojedynek odbędzie się później, gdyż Steinwender jest obecnie cierpiący.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 11 kwietnia. Posiedzenie rozpoczęło się o g. 11-tej.

Wnioski i interpelacje.

Na początku posiedzenia odczytano wnioski i interpelacje, między niemi interpelację p. Daszyńskiego i tow. do ministra kolei, w sprawie postępowania lekarzy kolejowych w Galicji.

Dyskusja budżetowa.

Z kolei przystąpiła izba do dalszego ciągu obrad nad budżetem ministerstwa oświaty, nad rozdziałem.

Szkoły ludowe.

Pierwszy zabrał głos p. Czerny i przemawiał po czesku.

Wybory do delegacyj.

Wiedeń 11 kwietnia. Do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, przybyli posłowie ruscy Romańczuk i Korol i zażądali, aby Koło desygnowało do delegacyj z grona posłów ruskich jednego roku posła ruskiego radykała, drugiego zaś ruskiego narodowca. P. Jaworski odpowiedział, że musi w tej kwestji zapytać Koło polskie.

Skoncentrowani demokraci i centrum, żądają dla siebie po jednym mandacie do delegacyj. Rokowania są w toku.

Z klubów.

Wiedeń 11 kwietnia. Niemieckie stronnictwo ludowe obraduje dziś od godziny 9 rano. Wystąpienie jego z Gemeinbürgschaft zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Wiedeń 11 kwietnia. (godz. 1sza). Niemieckie stronnictwo ludowe uchwaliło wystąpić z Gemeinbürgschaft.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Odjazd Buelowa z Wiednia.

Wiedeń 11 kwietnia. Kancierz hr. Buelow odjechał dziś o g. 8 rano przez Wrocław do Berlina, w towarzystwie dwóch wyższych urzędników legacyjnych. Na dworcu byli obecni przy odjeździe kanclerza radcy ambasady we Wiedniu, attaché wojskowy Buelow i były austro-węgierski poseł w Brukseli Khevenhüller.

Września przed trybunałem rzeszy.

Lipsk 11 kwietnia. Na jutrzejszy termin w sprawie wrześnieńskiej przed trybunałem rzeszy, przyjeżdżają adwokaci Woliński i Dziembowski.

H. K. T.

Poznań 11 kwietnia. Na konferencji dyrektorów szkół miejskich ludowych, pod przewodnictwem inspektora Friedricha, postanowiono zaprowadzić nowe elementarze czysto niemieckie i to w roku bieżącym.

Dola obieżysasów.

Kraków 11 kwietnia. Z Mysłowic przechodzą wczoraj i dziś przez Kraków wynędzniałe gromady robotników rolnych, powracających stamtąd z powodu braku roboty. Wracający opowiadają, że w Mysłowicach czekają na robotę tysiące ludzi. Nie zaopatrzeni cierpią głód. Nie dostawszy pracy wracają robotnicy pieszo z Mysłowic do domu. Tylko drobna garstka zasobniejsza wraca koleją. Z Mysłowic wydalono licznych robotników, nie mających paszportu. Ajenci w Mysłowicach z grona zakontraktowanych robotników nie przyjmują słabszych, a z tych, co czekają na robotę wybierają silniejszych. Mimo tego przejeżdżają przez Kraków i Podgórze-Płaszów nowe partje robotników. Dyrekcja policji zarządziła, aby na dworcu przestrzegać robotników o stosunkach w Mysłowicach i braku pracy i o daremnem tam oczekiwaniu. Przestrogi te częściowo skutkują i część robotników wróciła z Krakowa do domu.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 11 kwietnia. Sejm węgierski załatwił wczoraj ustawę o konwersji długów państwowych w trzeciem czytaniu, poczem przystąpił do dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty. Minister oświaty dr. Olasies mówił o konieczności podniesienia kulturnych stosunków, uważa za ubolewania godne przewagę studjów humanistycznych ze szkodą dla przemysłu i kupiectwa, wskutek czego młodzież zamiast stwarzać sobie samoistną egzystencję garnie się do urzędów, gdzie zaledwie wegetuje. Wobec czynionych zarzutów o braku religijno-moralnego wychowania w szkołach, minister podnosi, iż rząd pod tym względem spełnia swój obowiązek, a w pierwszym rzędzie kładzie nacisk na indywidualne wykształcenie charakterów i podniesienie ducha węgierskiego. (Oklaski na prawicy).

Dep. Võress ze stronictwa niezawisłych ubolewał, że ustawa o równouprawnieniu wszystkich wyznań nie jest na Węgrzech jeszcze przeprowadzoną. Słowa mowcy, że „heca wyznaniowa pochodzi z Rzymu“ wywołują bardzo gorące i długie protesty ze strony katolickiej partji ludowej Słychać głosy: niedopuścimy, by tu obrażano papieża. Katolicy nie powinni tu być narażani na obrazę, niech udowodni lub odwoła swe słowa. Wrzawa trwa przez długi czas. Przewodniczący przywołuje dep. Zmeskala z katolickiej partji ludowej do porządku za to, iż powiedział, że gdyby na krześle prezydenta izby siedział protestant, nie byłby dopuścił do tego, aby dep. Veröss bezkarnie rzucał takie obrazy na katolików. Po uspokojeniu się burzy dep. Veröss postawił rezolucję, aby rząd na najbliższej sesji przedłożył projekt ustawy o równouprawnieniu wszystkicź wyznań, nienaruszając ich autonomji.

Minister Vlasics oświadczył, iż rząd czyni wszystko według sił, aby popierać wszystkie wyznania.

Przewodniczący partji ludowej hr. Zichy oświadcza, że głosować będzie przeciw budżetowi, gdyż rząd za mało czyni dla religijno-moralnego wychowania młodzieży.

Dep. Szilak polemizuje z poprzednim mowcą i podnosi, iż właśnie studenci klerykalni najmniej spełniają swoje obowiązki religijne. Krytykuje ustrój szkół wyższych i domaga się ze względów narodowych ich decentralizacji.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie w sobotę.

Budapeszt 11 kwietnia. Komisja skarbowa izby magnatów przyjęła ustawę o konwersji długów państwowych.

Koncesjonowanie agencyj telegraficznych.

Wiedeń 11 kwietnia. Prezes gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem handlu, celem objaśnienia rozporządzenia w sprawie zaliczenia ajencyj telegraficznych w poczet przemysłów koncesjonowanych, przedstawił w rozporządzeniu do naczelników kraju motywa, w których podniesiono, że o ile jest użyteczną i potrzebną działalność specjalnych przedsiębiorstw, które się zajmują zarobkowo rozpowszechnieniem wiadomości dla dzienników, to z drugiej strony nie można zapominać, że tendencyjne, albo na złych informacjach polegające wiadomości nietylko szkodzą interesom publiczności, ale mogą także szkodzić poważnej prasie. Interesowane ministerstwa chciały więc przez obowiązek uzyskania koncesji na ajencje telegraficzne stworzyć pewną rękojmię w tej mierze. Rozporządzenie to wyłącznie ma na oku ajencje, które podlegają kryterjum samoistnych przedsiębiorstw zarobkowych. Czy te wszystkie kryterja zachodzą, to będzie najważniejszem pytaniem przy decyzjach ze strony politycznych władz krajowych. Zakres swobodnej działalności dzienników naturalnie będzie nienaruszony. Rozporządzenie nie odnosi się do kontraktem związanych współpracowników pism i korespondentów, oraz pozaredakcyjnych współpracowników, oraz t. z. „korespondencyj“. Rozporządzenie to nie działa wstecz.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 10 kwietnia. W izbie gmin oświadczył Brodrick, iż lord Kitchener doniósł mu, iż reprezentanci Transwaalu, między innymi Schalk-Burger, Reitz i Łukasz Meyer, przybyli do Klerksdorp, gdzie przybył także Botha. Steyn, Dewet i Delerge jakoteż członkowie byłego rządu republiki Oranji również tam się udali i wczoraj tam przybyli. (Oklaski). Ze strony naczelników tych republik nie ma żadnych nowszych wiadomości, tylko prośba o listy żelazne dla uczestników konferencji.

Podsekretarz Cranbourne oznajmił, że chińsko-rosyjski traktat mandżurski został podpisany. O postanowieniach tego traktatu nie doniesiono oficjalnie rządowi angielskiemu. O ile jednak słychać, ma być według tego traktatu Mandżurja opróżniona przez wojska rosyjskie częściowo w przeciągu 6 miesięcy, a zupełnie w przeciągu 18 miesięcy.

Zgromadzenie robotników.

Bruksela 11 kwietnia. Socjaliści urządzili tu wielkie zgromadzenie robotników, na którem deputowani socjalistyczni wzywali do zachowania spokoju. To wezwanie przyjęli hałasem i okrzykami protestu. We wtorek ma się rozpocząć powszechny strejk.

Obraza cesarza Franciszka Józefa.

Elberfeld 11 kwietnia. Obrońca księgarza Wiemanna zażądał przesłuchania jako świadków prezydenta gabinetu dra Koerbera i wielkiego ochmistrza dworu austrjackiego. Wniosek ten trybunał odrzucił. — Prokurator wniósł 3 miesiące kary. Wyrok zostanie wygłoszony 17 bm.

Defraudacja w szpitalu.

Liberzec 11 kwietnia. W tutejszym szpitalu, zwanym „Stephanien Hospital“ odkryto defraudację, która ma wynosić 39.000 koron.

Kraków 11 kwietnia. Dziś wieczorem na posiedzeniu komisji sanitarnej rozpatrywana będzie sprawa obsadzenia posady fizyka miejskiego.

Jekaterynosław 11 kwietnia. Zmarł tu Maksymiljan Makowski b. profesor warszawskiego konserwatorjum, utalentowany pianista i zdolny pedagog.

Berlin 11 kwietnia. *Germania* domaga się, aby podczas konferencji hr. Gołuchowskiego z hr. Buelowem została omówioną i wyjaśnioną kwestja polska i ruch „Precz od Rzymu.“

Berlin 11 kwietnia. Członek rady miejskiej, Gustaw Kaufmann, wystosował ze sanatorjum pismo do wydziału rady miejskiej, w którem oświadcza, iż zrzeka się wyboru na burmistrza miasta Berlina; ulega wątpliwości, czy rezygnacja jego będzie przyjętą.

Belgrad 11 kwietnia. Były minister wojny, generał Jankowicz, został reaktywowany i mianowany komendantem dywizji.

Kronika z ostatniej chwili.

Linja telefoniczna pomiędzy Lwowem a Wiedniem — jak zwykle — dzisiaj znowu zepsuta. Skutkiem tego nie otrzymaliśmy południowych doniesień telefonicznych.

Rozmaitości.

Tragikomiczny wypadek zdarzył się w sądzie okręgowym w Berlinie, przed którym składają przysięgi manifestacyjne. Wiadomo, że stawający przed sądem w celu złożenia takiej przysięgi musi przynieść ze sobą spis tego, co posiada, a następnie zaprzysiądz, że więcej nic niema nad to, co podał. Między osobami, które zawezwane były tego dnia przed sąd w Berlinie, znajdował się także człowiek, trzymający pod pachą zawiniątko. Na pytanie sędziego, czy przyniósł spis swego majątku, rozłożył ów dłużnik swe zawiniątko i wyjął z niego parę spodni, kamizelkę, grzebień, pudełko pomady i szczotkę do rzeczy; w końcu ukazały się jeszcze szczotki do butów i garnuszek z czernidłem. Sędzia widząc to, pyta się: „Człowieku, co to ma znaczyć, toć mieliście przynieść spis tego, co posiadacie“. — „To mi było za trudno uskutecznić, dlatego wolałem przynieść zaraz wszystko, co posiadam“, odpowiedział ów dłużnik. Dopiero po dłuższych korowodach pojął ów biedak, co to znaczy przysięga manifestacyjna i sporządził na podanej mu kartce papieru spis swego „majątku“.

Zapomniany w kościele. W Marchendorfie na Morawach stoi odwieczny kościół, który używany bywa jeszcze tylko przy pogrzebach jakich wybitniejszych osobistości i tylko od czasu do czasu go otwierają. W kościele tym kładą trupa na katafalku, tam go błogosławią na ostatnią wędrówkę i następnie stamtąd chowają. Kiedy, parę dni temu, kościół otworzono, znaleziono w jednej z ławek starego człowieka, niemal bez życia. Ponieważ kościół zamknięty był przez sześć dni, domyślono się zaraz, że biedak był przez tyleż dni w przymusowem choć mimowolnem więzieniu. Widocznie ostatnim razem, gdy kościół był otwarty, „zapomniano“ staruszka, który o głodzie i chłodzie tydzień przesiedział w pustym kościele. Odwieziono starca do szpitala i jest nadzieja uratowania go jeszcze.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 kwietnia.

(*fr.*) Stosunki finansowe kolei południowej stanowią obecnie temat ożywionych rozmów i kombinacyj w sferach giełdowych. Bilansu tej kolei za rok ubiegły wprawdzie jeszcze nie ogłoszono, ale już dziś nie ulega wątpliwości, że dochody zeszłoroczne nie wystarczą na oprocentowanie i amortyzację pożyczek prjorytetowych. Suma tych pożyczek zaś jest kolosalna, bo wynosi ni mniej, ni więcej, tylko 1.912,553.000 franków w złocie. Zarząd kolei południowej zamierza zwrócić się do rządu z prośbą o zamianowanie kuratora dla posiadaczy obligacyj pryorytetowych i z tym kuratorem chce następnie zawrzeć układ, któryby umożliwił zaoszczędzenie corocznie kilku miljonów przez wydłużenie terminu amortyzacji tych obligów po koniec roku 1968. Akcjonarjusze kolei południowej oczywiście nie otrzymają w tym roku żadnej dywidendy. Zresztą sytuacja na giełdzie była dziś dla wszystkich wogóle walorów słaba, a tendencja zniżkowa wzięła górę na całej linji. W Londynie spadły konsole angielskie, a w Berlinie papiery górnicze. W sprawie rokowań pokojowych z Boerami nie miały dziś giełdy żadnych wiadomości, co także pogorszyło sytuację.

— **Reaktywowanie targu kontumacyjnego.** Rada nadzorcza „Ogólnego związku hodowców“, zgromadzona dnia 3 bm. pod przewodnictwem br. Mieczysława Borkowskiego, uchwaliła na wniosek wiceprezesa, p. Sękowskiego, zatwierdzenie układów z komisjonerami, oraz z filją Banku hipot. w Krakowie, o reaktywowanie targu krajowego w zakładzie kontumacyjnym na Prądniku, oraz zamianowała komitet wykonawczy dla administracji tegoż.

Prócz tego uchwalono na wniosek p. Wielowieyskiego, polecić specjalnej komisji z syndykiem drem Mochnackim na czele, przygotowanie wdrożenia dochodzeń karnych, przeciw tym dłużnikom, na których cięży podejrzenie oszukańczej krydy, względnie innych podobnych przekroczeń.

Wiedeń 11 kwietnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·42, Renta majowa 101·55, Węg. renta koronowa 97·45, Akcje austr. zakł. kred. 668·75 Akcje węg. zakł. kred. 682·—, Akcje Anglobanku 282·50, Akcje Unionbanku 545·—, Akcje Bankvereinu 460·—, Akcje Länderbanku 418·—, Akcje kolei państw. 663·50, Lombardy 66·50, Akcje kolei Elbethal 466·— Akcje fabryki broni 329·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 390·—, Akcje Rima Muranji 505·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 106·50, Ruble 253·50. Usposobienie spokojne.

Berlin 11 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 210·—, Tow. dyskontowe 188·50. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek d. 11 kwietnia o godz. 7 wieczorem.

MANRU

opera w 3 aktach Alfreda Nossiga; muzyka I. J. Paderewskiego.

OSOBY:

Manru, cygan	Józef Recht
Ulana, jego żona	pni Ruszkowska
Jadwiga, matka Ulany	pni Kasprowiczowa
Urok	p. Szymański
Aza, cyganka	pna Otto
Oros, wódz cyganów	p. Jeromin
Jagu, stary cygan	p. Paszkowski
Dziewczyna	pna Ludkiewicz
Młody cygan	p. Kaliski

Góralki, górale, tancerze, tancerki, cyganie, cyganki, dzieci i t. p.

Rzecz dzieje się w akcie I. w Tatrach, w okolicy Zakopanego; w akcie II. przed chatą i kuźnią Manru; w akcie III. przy „Morskiem Oku“.

Tańce: w akcie I. „Taniec góralski“ wykonają panna Staszko, p. Stanisław Sachs i Corps de ballet.

---

†

ANNA BECKO

żona blokowego c. k. kolei państwowej po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 11 kwietnia 1902, przeżywszy lat 36.

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 kwietnia br. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Na Błonie l. 50, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 kwietnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Ks. J. Puzyna z Narola. Hr. E. Mycielski z Krakowa. Hr. M. Korytowska z Płotyczy. M. S. Ważyńska z Kutkorza. M. Olszewska z Dubia. W. Niedźwiecki z Wankowic. L. Fränkel ze Stanisławowa. E. Frieb, R. Winternitz z Wiednia. Dr. J. Dąbrowski z Doliny. Ch. Morawetz, A. Brukner z Wiednia. E. Zaleska z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Kozłowski z Przemyśla. J. Kupczyński ze Zbaraża. M. Drahanowsky z Kamionki Strum. A. Just z Białej. A. Hrich z Wiednia. M. Mochnacka z Przystani. Fr. Stanek z Wisienki. B. Nieczuja Śnieszko z Lubelli. Z. Ujejska z Tomaszowiec. J. Sillany z Budapesztu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Do dzisiejszego numeru załączamy ogłoszenie Zakładu artystyczno-litograficznego drukarni Pillera i Sp. we Lwowie.

Ze względu, że firma O. Fritze, bez naszej wiedzy i pozwolenia porozlepiała po całym Lwowie swoje niemieckie ogłoszenia, umieszczając na nich naszą firmę, zarządziliśmy natychmiast zabronienie dalszego rozlepiania tychże. 468

I. Friedrich i A. Beacock.

(36

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— Rzeczywiście — dziesięć lat mieszkałem w Paryżu, jako student medycyny. Brat mój, Strong, przechodził tam kursu w szkole centralnej, i właśnie podczas tego pobytu, znaliśmy dobrze doktora Jana Gallois. Łączyła nas z nim bardzo ścisła przyjaźń i tę przyjaźń zachowaliśmy dla niego wbrew najgorszym pozorom, a raczej dla Stronga i dla mnie, te pozory były tylko „pozorami", co panu dostatecznie tłómaczy, dlaczego staraliśmy się zawsze ukrywać naszego nieszczęśliwego przyjaciela przed poszukiwaniami najściślejszemi policji. Czy mam dodać, że nie przestaniemy tego robić?

— Mówi pan „my" jak gdyby pan Strong żył jeszcze?

— Prawda. Stare przyzwyczajenie. Brat mój i ja tak byliśmy złączeni, że osobistości nasze zlewały się w jedność prawie.

— Przepraszam, — przerwał Saturnin — czy wolno mi zrobić jedno zapytanie?

— Dziesięć, jeżeli się panu podoba, kochany panie.

— Pan Cezary Gorlin powiedział mi, że... zniknięcie pana Stronga zapewniało doktorowi Gallois kolosalny legat...

Pan Gorlin prawdę powiedział. Ja sam wręczyłem wczoraj doktorowi pięćdziesiąt miljonów...

— Pięćdziesiąt miljonów! — zawołał Saturnin; — tak, z ręki do ręki? Więc to się trafia nietylko w romansach?

Katter wyjął z kieszeni portfel, a z niego papier na pół drukowany i dopełniony ręcznem pismem.

— Czytasz po angielsku, panie Hich? — zapytał podając dokument agentowi.

— Tak, panie, lepiej czytam niż mówię... na nieszczęście, nie mogłem nigdy nabrać akcentu.

Saturnin mógł dowolnie przeczytać ważny papier.

Było to formalnie pokwitowanie doktora Gallois, wydane panu Katter, działającemu w imieniu i na rachunek pp. Katter i Gorlin, spólników domu Strong, na odbiór legatu pięćdziesięciu miljonów, zapisanego temuż doktorowi przed kilku laty, przez krewnego, Pawła Gallois, założyciela domu Strong w Nowym Orleanie. Pieniądze te złożone były w domu handlowym Strong i S-ka, z zawarowaniem, iż na wypadek śmierci Stronga, przechodzą do rąk doktora Gallois.

Hich oddał papier Katterowi, który włożył go napowrót do portfela, a portfel do kieszeni.

Agent siedział chwilę zamyślony.

Rzeczywiście, Cezary nie skłamał... i to pomieszało szyki staremu policjantowi.

Katter zapytał go spokojnie:

— Czy pan potrzebuje jakiego wyjaśnienia co do wręczenia tego legatu panu Janowi Gallois?

— Jeżeli pan łaskaw, to bardzo byłoby mi przyjemnie.

— Paweł Gallois, przy śmierci, niezależnie od swego domu handlowego, pozostawił w majątku rachomym i nieruchomym dwadzieścia miljonów dolarów. Miał on dwoje spadkobierców: doktora Jana Gallois i wnuczkę cioteczną, córkę brata Jana, młodego malarza, Stefana Gallois. W mądrem przewidywaniu, zostawił dom handlowy Strongowi, a majątek dwojgu spadkobiercom, których wymieniłem. Otóż, ponieważ doktor, w swojem położeniu, nie mógł odebrać pieniędzy nie wydawszy się w ręce władzy, Strong zatem odebrał za niego, z obowiązkiem dla siebie i dla domu handlowego, oddania wprost do rąk legatu doktorowi, jeżeliby jakim wypadkiem Tom Strong zniknął z tego świata. Ponieważ wypadek ten miał miejsce, musieliśmy zatem wykonać warunek zapisu.

— Stanowczo, ten doktor jest człowiekiem bardzo mądrym, a to co się o nim dowiaduję, zachęca mnie do dowiedzenia się więcej.

— W takim razie — rzekł Katter — mogę panu opowiedzieć jego historję, pewny, że pan wysłuchasz jej z zajęciem.

Zapalił nowe cygaro, oparł się o poduszki i zaczął:

— Jest temu dziewiętnaście lat i siedm miesięcy, kiedy spełniły się fakty, które pana zajmują, a które znasz tylko ze sprawozdania *Gazety Sądowej*. Ażeby je lepiej zrozumieć, trzeba wiedzieć, jaki był ich początek. W 187... roku, w Paryżu, przy ulicy Douai pod nr. 25 był dom zajęty na pokoje umeblowane, utrzymywane przez starą pannę, Katarzynę Juglart.

Nie była to zła istota ta stara panna, pomimo, że zarzucano jej różne rzeczy.

Rzeczywiście, choć miała swoje wady, Katarzyna Juglart miała przynajmniej tę zasługę, że była przywiązana do rodziny. Przygarnęła do siebie dwie siostrzenice, sieroty: jedna dzielna istota ośmnastoletnia, dobra, odważna i ładna; — druga, dziewczyna lat piętnastu, cud piękności, lecz o tyle przewrotna o ile piękna. Siostrzenica pracowita i ładna, nazywała się Pola Le Louarn...

Przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności, młody doktor, tak samo, jak wielu kolegów, miał zawsze przy sobie apteczkę kieszonkową i przyzwyczaił się zostawiać u młodej dziewczyny narkotyki, których noszenie kłopot mu sprawiało.

Solange Huret wiedziała o tem i skorzystała, aby dokonać dzieła, oddawna obmyślanego.

Bywało, że obiedwie młode dziewczyny pomagały kolejno ciotce Juglart w doglądaniu chorego.

Chory z postępem czasu miał się znacznie lepiej i z rozkazu doktora, zwykłe dozorczynie poszły się przespać, a kazały się zastąpić posługaczowi domowemu, wielkiemu niedobregо, z miną podejrzaną, który zniknął gdzieś potem.

Pewnego popołudnia Solange prosiła tego posługacza, żeby poszedł do pokoju Poli, nieobecnej na chwilę i przyniósł stamtąd dwie flaszeczki, które opisała mu wyraźnie.

Co wtedy się stało?

Tego Jan Gallois nigdy się nie mógł dowiedzieć.

To tylko wiadomo, że kiedy Pola przyszła z kolei pilnować rekonwalescenta, trzymała w ręce lekarstwo, które doktor sam przygotował, powiększając trochę dozę opium.

Lecz po tem lekarstwie, zamiast ostatecznego polepszenia, nastąpiła śmierć nagła, piorunująca.

Leopold Huret wpadł w omdlenie, niczem nie przezwyciężone i w trzy godziny po tem nie żył...

Skoro sąd zszedł i szukając przyczyny śmierci, kazał analizować lekarstwo, znaleziono w dozie dziesięć kropli ekstraktu trującego. Będziesz pan miał pojęcie o mocy tej trucizny, skoro się dowiesz, że w wypadkach najgwałtowniejszej choroby, doktor nie może przypisać więcej, nad dwie krople.

Argument wydał się sędziom przysięgłym potępiający i orzekli jednogłośnie winę dowiedzioną. A że Jan Gallois uciekł, więc został skazany na śmierć zaocznie.

Hich siedział jakiś czas w milczeniu, potem mówił zamyślony, jakby do siebie:

— Strasznie to wszystko, lecz wyjaśnienia pana wydają mi się jasne, jak słońce... Lecz czego, przyznaję, nie rozumiem, to tego, dlaczego doktor nie wybrał procesu, w którym napewno byłby usprawiedliwiony, a wolał ucieczkę i pewność wyroku, skazującego go na śmierć zaocznie.

— Czy nie powiedziałem panu, że gdyby ten cios odwrócił od siebie, to byłby on spadł na głowę Poli?...

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor, Chodorowa).
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 26 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Kőrösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk,, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·26	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Kőrösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	8·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·48	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·06	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—8. w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.